

Julia bez Romea

Jest i kilkuwarstwowy kostium, stylizowany na epokę szekspirowską, akcentujący upływ czasu, co ma tu kolosalne znaczenie. O klimacie tworzonym przez ścieżkę muzyczną tylko napomykam, bo ma albo wzmocnić emocje, o których się mówi, albo uzmysłwić tęsknotę za czymś wiecznie niespełnionym. No i główna postać dramatu, znaczy się jedyna zmaterializowana – Anne Hathaway, bo jest i tytułowy mąż, wciąż obecny w przytaczanych własnymi słowami dialogach, czyli William Szekspir. A wszystko to powołał do życia kanadyjski pisarz Vern Thiessen. I tu zaczynają się schody.

Sam pomysł na monodram był wielce efektowny. Złożyć z niewielu udokumentowanych faktów z życia stratfordczyka opowieść o kulisach jego małżeństwa, dodając do nich oczywiście własną interpretację. Ale wtedy trzeba zdecydować się na krok odważny. Pokazać postać całkowicie odmitologizowaną; wspierając się enuncjacjami psychologów i naukowców, poszukać motywacji dla osobistych wyborów wielkiego poety i jego żony. Albo i nie. Pójść tropem któregoś z dramatów mistrza, przydzielając odpowiednie role małżeństwu ze Stratfordu (konwencja). I tak dalej. Propozycji może być wiele, zwłaszcza że autentyczne biografie są dziś częstym tworzywem w teatrze. Niestety, choć mała scena scenograficznie zamieniła się w wielką, nie poszerzyło to naszej wiedzy, nie wyjaśniono podstawowych zagadek. Przede wszystkim: nie wiemy, dlaczego Anne tak obawiała się otwarcia testamentu Szekspira. Czyżby spodziewała się z góry surowego wyroku męża? I dlaczego? Do tego nie pojawiło się ani jedno nowe słowo „w sprawie”, choć tego oczekiwaliśmy.

Nie jestem także pewna, czy powinna rolę żony Szekspira grać Maria Gładkowska, subtelna, liryczna aktorka. W Anne Hathaway musi być przecież jakieś ukryte psychologiczne zwierzę – przeżyła dwie zarazy dżumy, straciła bliskich i była przez całe lata daleko od męża, na swoistym zesłaniu. Nie ma na scenie tego dramatu. Jest interesujący wprawdzie, ale tylko przekaz...

Małgorzata Karbowski

Vern Thiessen „Testament Szekspira”. Teatr Nowy, Mała Sala. Prapremiera polska 7 lutego 2019 roku. Reżyseria – Marek Pasieczny, scenografia i kostiumy – Maciej Lewik, muzyka – Robert Łuczak. Monodram Marii Gładkowskiej.